

# Bez Dogmatu

Kwartalnik kulturalno-  
polityczny (68)  
wiosna 2006

<http://www.iwkip.org/bezdogmatu/68/> - spis treści

**Piotr Skura**

## Rachunek za opatrność

Lech Kaczyński w roli prezydenta RP jest darem opatrności dla całego narodu" - zapewniał wiernych podczas jednej z powyborczych mszy świętych bp Kazimierz Ryczan, ordynariusz kielecki. Prawda jest jednak taka, że może nie dla narodu, ale dla finansów kościoła w ostatnich 16 latach cała polska klasa polityczna była dla kościoła „darem opatrności”. Zarówno lewicowa, jak i prawicowa.

Polska lekką ręką wspiera pieniędzmi z publicznej kasy działalność kościoła katolickiego, który otrzymał od państwa liczne przywileje. Podatnicy utrzymują Katolicki Uniwersytet Lubelski, Chrześcijańską Akademię Teologiczną, Akademię Teologii Katolickiej, Papieską Akademię Teologiczną oraz wydziały teologiczne na kilku państwowych uniwersytetach. Podatnicy opłacają m.in. składki emerytalne i zdrowotne duchownych, pensje katechetów i kapelanów, a nawet budowę Świątyni Opatrzności Bożej. Przez jakiś czas na garnuszku państwowych przedsiębiorstw pozostawała nawet katolicka telewizja, w którą zainwestowano dziesiątki milionów złotych.

Zaangażowanie finansowe państwa w działalność kościoła uległo przez te lata skrajnej decentralizacji i deregulacji. Nie sposób policzyć, ile w III RP łącznie wydano na kościół z publicznej kasy, trudno oszacować nawet wydatki roczne. Były wicemarszałek Senatu Ryszard Jarzembowski (SLD) oceniał, że co roku w różnej postaci z kasy państwowej do kościelnej przepływa 5 mld zł (podobnie szacowała niedawno *Polityka*). Skąd te trudności? Działalność kościoła finansowana jest bowiem z najróżniejszych źródeł: środki przekazują instytucje rządowe, samorządowe, państwowe agencje i spółki. Rządzący w najróżniejszy sposób kamuflują transfer pieniędzy obywateli. W grudniu zeszłego roku Prezydium Senatu w ramach pomocy dla Polonii przyznało Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” 156 tys. zł na „remont i roboty wykończeniowe w Sanktuarium Matki Boskiej w Luty-czowie na Ukrainie”. Pieniądze pochodzą z funduszy zarezerwowanych na działalność socjalno-edukacyjno-kulturalną. Sejm zabrał w tegorocznej ustawie budżetowej Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych 40 mln zł z przeznaczeniem na wieloletni program „Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie”.

Tego typu metody finansowania kościoła przez państwo można zaliczyć do bardziej wyrafinowanych. W początkach III RP wszystko było prostsze. W pierwszych latach poprzedniej dekady kościół największe korzyści czerpał z rozlicznych ulg celnych i podatkowych. Przedsiębiorczy księża sprowadzali więc „na potrzeby parafii” bezcłowe samochody, które najczęściej odsprzedawano z dużym zyskiem. Tylko w wyniku działalności jednej grupy, składającej się z 18 księży i 8 świeckich, w 1995 roku państwo straciło ponad 200 tys. zł. Grupa sprowadziła do Polski 43 samochody (m.in. BMW, Mercedesy, Audi, Alfa Romeo), które miały być przeznaczone na cele duszpasterskie, ale błyskawicznie zostały sprzedane osobom trzecim. Rekordzistą był proboszcz z Bieszczad, który w ciągu pół roku sprowadził 50 samochodów. Proceder tak się nasilał, że już w połowie lat 90. niektórzy biskupi zakazali księżom sprowadzania samochodów z zagranicy. 7 lat temu proceder się zakończył.

Kościół otrzymał od III RP prawo do prowadzenia działalności gospodarczej bez płacenia podatku z tej części dochodów, które są przeznaczone na cele kul-

towe, oświatowe lub charytatywne. Katalog ten jest tak szeroki, iż można pod niego podciągnąć niemal wszystko. Kościół chętnie korzysta z tych uprawnień. Luki w przepisach zwalniających działalność gospodarczą kościoła od podatku pozwoliły o. Tadeuszowi Rydzikowi zbudować gospodarcze imperium, składające się z radia, telewizji, szkoły wyższej, domu pielgrzyma, sklepów itp.

Kościół inwestował przy tym w przedsięwzięcia, które z punktu widzenia jego nauki społecznej mogą budzić pewne wątpliwości. Archidiecezja poznańska stała się ważnym udziałowcem w browarach Okocim oraz Brok. Działalność gospodarcza kościoła nie zawsze zresztą przynosiła zyski, a duchowni mieli z tego powodu poważne problemy z prawem. Episkopat razem z prywatnym koncernem założył towarzystwo emerytalne Arka Invesco, które wobec mizernych efektów finansowych zostało przejęte przez inny fundusz. W Warszawie kościół zbudował za 20 mln dolarów ośmiopiętrowy wieżowiec Roma Center, który też okazał się fatalną inwestycją wobec zastój na rynku nieruchomości. Skandal wywołała działalność wydawnictwa archidiecezji gdańskiej Stella Maris, w którym – jak podejrzewała prokuratura – prano brudne pieniądze. Wydawnictwo upadło z powodu wielomilionowych długów.

Kilka lat temu wybuchła afera księdza Ryszarda M., byłego prezesa salezjańskiej Fundacji Pomocy dla Młodzieży św. Jana Bosko, który wyłudził z banków na podstawie sfałszowanych dokumentów ponad 130 mln zł. Obrotny zakonnik m.in. spekulował pieniędzmi na giełdach południowoamerykańskich i organizował roboty budowlane w KGHM Polska Miedz. Według policji Ryszard M. miał też powiązania z mafią pruszkowską.

W ciągu ostatnich 16 lat kościół stał się największym posiadaczem ziemskim w Polsce, gromadząc w swoich rękach grunty o powierzchni ok. 160 tys. hektarów. Duchowni zawdzięczają swoje latyfundia hojnej ręce państwa. Zgodnie z ustawą z 17 maja 1989 roku, regulującą stosunki między państwem a kościołem, kościół miał prawo ubiegać się o zwrot majątków zabranych przez państwo w okresie PRL. Wnioski załatwia się w drodze tzw. postępowania regulacyjnego przed rządowo-kościelną komisją majątkową, złożoną w połowie z przedstawicieli państwa, a w połowie z osób wyznaczonych przez Episkopat. Największym kuriozum było wpisanie do ustawy zasady ostateczności orzeczeń komisji, praktycznie bez sądowej kontroli. Orzeczenia miały moc sądowych tytułów egzekucyjnych i na ich podstawie można było wprowadzać zmiany np. w księgach wieczystych. Od początku zwracano uwagę na groźbę naruszania podstaw państwa prawnego, w którym o ewentualnych sporach rozstrzyga sąd, a nie kapturowa komisja, tylko w połowie reprezentowana przez przedstawicieli państwa. Skandalem prawnym było współdecydowanie przez kościół o rozstrzygnięciu wniosków, które sam składał.

Działalność komisji rodziła ostre spory. Szczególnie, że w wielu przypadkach nie brano pod uwagę opinii lokalnych społeczności, przeciwnych oddawaniu kościołowi budynków szkół, przedszkoli, domów dziecka czy szpitali. Prasa wielokrotnie opisywała przypadki skandalicznych decyzji rządowo-kościelnej komisji. W Ostrołęce kościół odzyskał ziemię pod dworcem PKS. Ojciec Rydzik dostał w Toruniu budynek, w którym mieściło się technikum samochodowe. W Łomży kościół przejął budynek Wojewódzkiego Domu Kultury. Komisja nie oglądała się przy tym na kosztowne inwestycje, które poczyniono w tych nieruchomościach przed ich przekazaniem. W Gdańsku komisja przyznała zakonnikom budynek przedszkola po zlikwidowanym w 1966 roku zakonie Służebnic, a w Krakowie zakon Sług Jezusa dostał budynek domu dziecka. Emocje potęgowała pazerność kościoła, który domagał się zwrotu majątku odebranego nawet kilkaset lat temu, co było sprzeczne z ustawą. Przykładem był spór o budynek Muzeum Narodowego w Gdańsku, który należał do kościoła 450 lat temu. Siostry Norbertanki z Krakowa domagały się gruntu z XII wieku, Zakon Misjonarzy zaś wnioskował o zwrot niektórych budynków Uniwersytetu Warszawskiego, odebranych przez cara po Powstaniu Styczniowym. Krakowskie wizytki zgłaszały natomiast roszczenia do części Kopca Kościuszki. Działalność komisji majątkowej wzbudzała tyle zastrzeżeń, że w 1996 roku w Sejmie pojawił się nawet wniosek o powołanie sejmowej komisji śledczej, która zbadałaby poczynania komisji. Wniosek przepadł.

Dopiero niedawno pojawiła się możliwość podważenia działalności Komisji Majątkowej. Chodzi o wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z września 2004 roku w sprawie kamienicy w Przemysłu, odebranej w 1992 roku Związkowi Nauczycielstwa Polskiego i przekazanej Zgromadzeniu Zakonnemu Sług Jezusa. ZNP odwołał się od niekorzystnych dla związku orzeczeń polskich

sądów, a ETPC nakazał państwu polskiemu wypłatę 10 tyś. euro odszkodowania. Najważniejsze jednak okazało się zakwestionowanie przez trybunał zasad, na podstawie których działa Komisja Majątkowa, a także ostateczności jej orzeczeń i niemożliwości odwoływania się od jej decyzji do sądu. Dzięki temu część decyzji Komisji Majątkowej zwracających kościołowi katolickiemu budynki i ziemię w ostatnich kilkunastu latach można podważyć. Rachunek za często skandaliczne decyzje komisji zapłaci jednak nie kościół, ale budżet państwa.

Ogromne latyfundia kościelne powstały nie tylko dzięki działalności Komisji Majątkowej. III RP przyznała kościołowi prawo występowania o nieodpłatne przekazanie przez państwo nieruchomości rolnych. Przydział ziemi dotyczy każdej parafii (do 15 ha), diecezji (do 50 ha), seminariów (do 50 ha) oraz zakonów (do 5 ha), które podjęły działalność na ziemiach zachodnich i północnych po 8 maja 1945 roku.

Zwracane hektary nie mają jednak wpływu na wysokość Funduszu Kościelnego, z którego finansuje się przede wszystkim ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne duchownych, choć został on powołany w latach 50. jako rekompensata za przejmowane przez państwo majątki. W tym roku Sejm zwiększył wysokość FK o 5 min zł - do ponad 83 min zł. W III RP państwo wpłacało na fundusz co roku kilkadziesiąt milionów złotych. Dziwnym trafem rządzący powiększali sumę wpłat w tzw. latach wyborczych. W 2000 roku (wybory prezydenckie) -Fundusz Kościelny zwiększono z 36 do 67,8 min zł. Rok później (wybory parlamentarne) do 92,2 min zł. W latach 2003-2005 wysokość funduszu ustabilizowała się na poziomie 78,3 min zł. W tym roku czekają Polskę wybory samorządowe, a być może także parlamentarne. Posłowie prawicy wysupłali więc na fundusz dodatkowe miliony.

Sejm zwiększył dotację na FK, choć nie ma żadnych merytorycznych podstaw, by państwo płaciło kościołowi za utratę czegoś, co odzyskał już wcześniej. Dlatego do dziś kościół spiera się z przeciwnikami FK, ile tak naprawdę zabrano mu w wyniku ustawy o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki. Od tego bowiem zależy uzasadnienie dalszego istnienia Funduszu. Biskupi twierdzą więc, że Polska Ludowa odebrała im nawet 400 tyś. hektarów. III RP oddała zaś jedynie 160 tyś. ha. Tak więc państwo nadal jest winne kościołowi około 200-250 tyś. ha. Przeczą temu jednak badania specjalistów od prawa wyznaniowego. Prof. Michał Pietrzak wyliczył, że tuż po II wojnie światowej kościół posiadał 150 tyś. ha, które odebrała mu ustawa z 1950 roku. Szacunki te zaakceptował 8 lat temu nawet... Episkopat. W 1998 r. biskupi i urzędnicy wyliczyli wspólnie, że nadwyżka zabranej po 1950 r. ziemi nad oddaną nam już przez Komisję Majątkową wynosiła 40 tyś. hektarów. Obliczono wówczas, że państwo powin-no wpłacać rocznie na FK ok. 53 min zł jako odszkodowanie za skonfiskowane i nie-oddane hektary. Komisja Majątkowa w ciągu trzech lat przekazała kościołowi kilka-dziesiąt tysięcy ha ziemi. I to z nawiązką. Co najmniej od 2000 roku FK nie ma więc racji bytu.

O dobrą kondycję Funduszu troszczą się politycy różnych opcji. Zadzierać z kościołem nie chciał nikt - nawet lewica. Po wyborach parlamentarnych w 2001 r. rząd ani myślał rewidować kościelnej kasy, a lewicowe partie milczały. Dopiero kiedy poparcie dla SLD zaczęło gwałtownie spadać, senatorowie Sojuszu i UP zaproponowali w 2004 r. reformę systemu ubezpieczeń duchowieństwa oraz likwidację FK. Rząd Marka Belki zareagował momentalnie: na posiedzeniu Komisji Konkordatowej zapewnił biskupów, że mogą spać spokojnie, ponieważ nie poprze likwidacji FK.

O skali interesów kościoła z władzą świadczą sumy przekazane Telewizji Familijnej. O kulisach sprawy dowiedzieliśmy się głównie dzięki sensacyjnym zeznaniom byłego prezesa Eureko Joao Talone i byłego prezesa PZU Życie Grzegorza Wiczerzaka. W czasach rządów koalicji AWS-UW w kościelną telewizję państwowe spółki włożyły ponad 180 mln zł. Okazją do stworzenia kościelnej telewizji za publiczne pieniądze stała się prywatyzacja największego polskiego ubezpieczyciela - PZU. Kierownictwo startującego w przetargu portugalskiego konsorcjum Eureko natychmiast zorientowało się w regułach gry. Zeznający przed Międzynarodowym Trybunałem Arbitrażowym w Londynie Talone przyznał, że już podczas pierwszych - „rozpoznawczych” wizyt w Polsce dowiedział się, że bez zgody na finansowanie kościoła i ekipy Mariana Krzaklewskiego nie może liczyć na przychylne traktowanie w czasie przetargu. Tym bardziej, że za Familijną od początku lobbowali przedstawiciele Episkopatu. Związany z Opus Dei Talo-ne przyznał, że jedną z pierwszych osób,

z jaką rozmawiał po przyjeździe do Polski, był bp Piotr Libera, sekretarz Konferencji Episkopatu Polski.

Wieczerzak opisał, jak wraz z byłym prezesem PZU Władysławem Jamrozem pojechali na spotkanie z Talone w Paryżu w styczniu 2000 r. Jednym z podstawowych elementów negocjacji z inwestorem była tam właśnie kwestia Telewizji Familijnej. Lobbying był skuteczny - na bazie działającej od 1996 r. i należącej do zakonu franciszkanów Telewizji Niepokalanów powstała TE 56,7 proc. akcji pozostało w rękach franciszkanów. Pieniądze na telewizję - 200 mln zł - Najwięcej, bo 182 mln zł pochodziło od spółek z udziałem Skarbu Państwa: KGHM Metale, PKN Orlen, Polskie Sieci Elektroenergetyczne i PZU Życie. Nowa telewizja, pod nazwą TYP Puls, ruszyła w marcu 2001 roku. Wszystko odbyło się z wielką pompą, pieniądze błyskawicznie wydano na najdroższy sprzęt, luksusowy biurowiec, samochody, wysokie pensje, telefony satelitarne po 36 tys. zł sztuka i Bal Kawalerów Maltańskich. W kasie szybko ukazało się dno, a wyniki oglądalności oscylowały wokół 0,83 proc. Posłowie lewicy przebiekali nawet w ubiegłym roku o konieczności wezwania biskupów przed komisję śledczą. Były to głosy nieliczne i nie przebiły się do opinii publicznej.

Biskupi już wcześniej czerpali pełną garścią z państwowej kasy, tak za rządów prawicy, jak i lewicy, jednak ostatnie wybory parlamentarne i prezydenckie były walnym zwycięstwem kościoła. Rywalizujący o władzę politycy w ciągu ostatnich kilku miesięcy ozłocili publicznymi pieniędzmi zarówno „kościół łagiewnicki”, jak i „kościół toruński”. Niedawno posłowie ruszyli z miejsca ulubioną inwestycją budowlaną prymasa Józefa Glempa - kosztującą ok. 120 mln zł budowę świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie. Z publicznej kasy pójdzie w tym roku na ten cel co najmniej 40 mln zł - 20 milionów dał sejmik województwa mazowieckiego, a drugie 20 milionów Sejm. Aby obejść zakazujące finansowania inwestycji kościelnych prawo sejmik powołał Instytut Papieża Jana Pawła II, który mieścić się będzie w tym samym budynku co ŚOB. Złamano przy tym zarówno konstytucję (art. 25 mówiący, że „kościół i inne związki wyznaniowe są równouprawnione”, a państwo zachowuje autonomię „w stosunkach między państwem a kościołami”), ustawę o gwarancjach wolności sumienia i wyznania (art. 10 stwierdzający, że „państwo i państwowe jednostki organizacyjne nie dotują i nie subwencjonują kościołów i innych związków wyznaniowych”), ustawę o stosunku państwa do kościoła katolickiego, a nawet konkordat ze Stolicą Apostolską. Umowa z Watykanem nie przewiduje finansowania przez państwo inwestycji kościelnych, pozostawiając je wyłącznej gestii kościoła. Pozwala jedynie dotować z budżetu państwa utrzymanie i remont zabytków, a i to „w miarę możliwości”.

O wątpliwych podstawach prawnych budowania kościołów za pieniądze obywateli mówiła nawet podczas sejmowej debaty Elżbieta Suchocka-Roguska, wiceminister finansów. Radziła posłom, co należy zrobić: z przepisów ustawy o finansach publicznych jednoznacznie wynika, że samo zapisanie środków na tę budowę nie pozwoli ich uruchomić, jeżeli nie zostanie uchwalona odpowiednia ustawa. Tylko na podstawie odrębnej ustawy rezerwę tę będzie można wykorzystać na cel, który wskazuje. Dopóki więc ustawa nie powstanie, kościół nie dostanie ani grosza. Możemy się zatem spodziewać tylko jednego - wydłużenia procedury.

Wkrótce Sejm wyreczy kościół nie tylko w finansowaniu budowy ŚOB, ale także włożeniu na kilka katolickich uczelni. Posłowie przyjmą pakiet ustaw biorących na garnuszek państwa Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie, Wyższą Szkołę Filozoficzno-Pedagogiczną „Ignatianum” w Krakowie oraz Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Teolodzy z Warszawy już od października dostaną dzięki hojności posłów PO 6 mln zł rocznie, filozofowie z „Ignatianum” - 10,2 mln zł, zaś teolodzy z Wrocławia - 6,22 mln zł. W sumie, co roku popłynie na ten cel z budżetu państwa ok. 22,5 mln zł.

Podobnie jak w przypadku ŚOB, wszystko to dzieje się z naruszeniem prawa. Autorzy ustaw powołują się na konkordat ze Stolicą Apostolską oraz umowę między rządem RP a Konferencją Episkopatu Polski z 1999 roku, dotyczącą statusu szkół wyższych zakładanych przez kościół. Ani jeden, ani drugi dokument nie nakłada na państwo polskie obowiązku finansowania wspomnianych uczelni. Wkrótce państwo sfinansuje zapewne kolejne kościelne przedsięwzięcia oświatowe. W Sejmie leży już projekt ustawy

O zasileniu kwotą 1 mln zł rocznie budżetu Instytutu Teologicznego im. S w. Jana Kantego w Bielsku Białej. Już teraz państwo łoży co roku na krakowską PAT ok. 67 mln zł, a na KUL - ponad 11 mln zł. Obywatele finansują też działalność wydziałów teologicznych na kilku uniwersytetach, w tym w Olsztynie, Szczecinie i Poznaniu.

Zgodnie z umową między rządem a Konferencją Episkopatu Polski z\* lipca 1999 roku, państwo udziela pomocy materialnej studentom katolickich uczelni oraz seminariów duchownych. W 2004 roku przeznaczono na ten cel 4 mln 252 tys. zł. Dodatkowo KUL otrzymał od państwa w ubiegłym roku dotację na „działalność dydaktyczną” w wysokości 10,5 mln zł, a na pomoc materialną dla studentów - 1 mln 107 tys. zł. PAT zaś 66,7 mln zł na „działalność dydaktyczną” i 830 tys. zł pomocy dla studentów. Na państwowym garnuszku oprócz KUL-u, PAT-u i wydziałów teologicznych na uniwersytetach są też szkolni katecheci. Pochłania to co roku z budżetu państwa ok. 600 mln zł. W szkołach publicznych zatrudnia się ponad 40 tys. duchownych i katechetów.

To nie wszystkie źródła dochodów kościoła. Zatraskany o poparcie duchownych dla integracji europejskiej były premier Leszek Miller mógł spać spokojnie. Kościół doskonale na integracji zarabia. Po wejściu do UE otrzymuje - tak samo, jak inni właściciele gospodarstw rolnych - dopłaty do wspomnianych 1.60 tys. ha ziemi. Średnio 118 eu-ro od hektara. Dzięki integracji kościół może więc co roku z unijnego budżetu w formie dopłat otrzymać ok. 18 mln euro, czyli ok. 70 mln zł. Kościół wystąpił też o dotacje unijne na remonty i konserwację sakralnych obiektów zabytkowych, działalność społeczną i charytatywną. Wnioski składają zarówno poszczególne diecezje, jak i zgromadzenia zakonne. Politycy zadbali, by członkostwo Polski w UE nie odbiło się negatywnie na kościelnej kasie. W czasie negocjacji unijnych pamiętano, by po wstąpieniu do UE kościół mógł korzystać z ulg celnych na sprowadzane spo za Unii dary przeznaczone na cele kultowe, charytatywne i oświatowe. W grę wchodzi od 7 do 15 mln zł rocznie.

Pisząc o przenikaniu się sfery kościelnej z państwową nie można pominąć zasilania z publicznej kasy tysięcy inicjatyw autorstwa różnorodnych organizacji związanych z kościołem. Przykościelne stowarzyszenia i fundacje prowadzą m.in. zakłady opieki, sierocińce, hospicja, schroniska dla bezdomnych itp. Nikt nie potrafi dokładnie policzyć tych sum, ale chodzi o setki milionów złotych rocznie. Władze Rzeszowa na przykład w latach 2001-2002 przeznaczyły na kościelne inicjatywy ponad 4 mln zł. Doliczyc też trzeba sumy drobne. W katolickim Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego pracuje 131 kapelanów, a sam OP kosztuje rocznie ok. 6,8 mln zł. W Straży Granicznej jest 16 kapelanów (10 katolickich), na których państwo łoży rocznie ponad 900 tys. zł. W Straży Pożarnej pracuje także 16 kapelanów, choć koszt ich utrzymania wynosi mniej - 545 tys. zł. Nawet Biuro Ochrony Rządu zatrudnia trzech kapelanów, na których utrzymanie poszło w 2004 roku 160 tys. zł.

„Bóg wam zapłać!” - Dziękowali niedawno posłom rektorzy katolickich uczelni, które mają korzystać z hojności państwa. Dziękować mają za co nie tylko oni, ale cały kościół, pozostający przez ostatnie 16 lat w dużej części na utrzymaniu państwa. Nie wiadomo tylko, dlaczego kościelne rachunki regulują zwykli obywatele - wierzący i niewierzący, pobożni i bezbożni.

Bez Dogmatu, nr 68, wiosna 2006. str. 8-11